№ 239. Rok X. SOSNOWIEC — sobota 25 października 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicz

Niemcy zaczną płacić!

5 miljardów za internowanie belgijczyków!

Bruksela, 24 paźdz. (Tel. wł.)

„Soir" donosi, iż podczas okupacji niemieckiej niemcy wywieźli z Belgji 62.430 belgijczyków. Za te deportacje Niemcy muszą obecnie zapłacić przeszło 5 miljardów marek odszkodowania, a sprawców deportacji wydać Belgji ukarania.

(Jakoś nie słychać nic, by Niemcy miały płacić polakom odszkodowanie za wywóz setek tysięcy ludzi do robót przymusowych i do obozów jeńców.)

Komisje badają zdolność płatniczą niemców.

Londyn, 24 paźdz. (Tel. wł.)

„Times" donosi z Paryża:

Rada najwyższa zażądała od komisji ententy, przebywających w Berlinie, wiadomości co do obecnego stanu finansowego i gospodarczego Niemiec w celu wykonania pierwszego żądania traktatu.

Sprawy G. Śląska.

Hoersieg ustąpi!

Bytom, 25 październ. (Od wł. kor.)

„Ostdeutsch. Morgenpost" donosi, iż autonomja G. Śląska wprowadzoną zostanie w życie w końcu b. m. i że jednocześnie komisarz Hoersing ustąpi ze stanowiska komisarza G. Śląska.

(Pośpiech ten świadczy, iż okupacja G. Śląska nastąpi niebawem, a na proponowane zmiany okupanci mogliby się nie zgodzić, trzeba więc stworzyć fakt dokonany.

Wybory na G. Śląsku.

Opole 24 października. (Od wł. koresp.)

„Oppeln. Nachr." donoszą, iż w Opolu wystawiono dotychczas 10 list kandydatów na radnych.

Likwidacja powstania na G. Śląsku.

Raciborz, 24 paźdz. (Od wł. koresp.)

Wczoraj o 9 wieczorem ogłoszono ostatni wyrok procesie raciborskim o zdradę stanu. Oskarżonych podzielono na 3 kategorje. Grzesik i Szendzielon puszczeni wolno na zasadzie umowy z Polską, choć wina ich była jawną. Sprawę Buły (ojca) i Zajcyka odłożono. Wójcik, kolejarz, za sprzedaż polakom różnych rzeczy otrzymał 2 lata cięż więzienia, Januszek, który mu pomagał 2 lata cięż. więzienia,, Szemorszczyk i Mazur 1 rok forteoy, Gorecki 1 rok 6 mies. fortecy, W. Buła 14 dni więzienia za posiadanie broni, Pyka, Jędroszko i Grzesiok zostali uniewinnieni.

Wykrycie miljonowych nadużyć w Częstochowie.

Jak „bezrobotni" od szeregu miesięcy okradali skarb. 30 tysięcy osób żyło na koszt państwa.

(Koresp. wł. „Iskry").

Częstochowa, 24 października.

W Częstochowie zakończono rejestrację bezrobotnych, którzy od szeregu miesięcy pobierali zapomogi z funduszów państwowych ministerjum opieki społecznej. Liczba tych „bezrobotnych" wynosiła w Częstochowie do niedawna wraz z rodzinami ich

z górą 30 tysięcy osób!!

Obecnie, jak się dowiaduje „Kurjer Częstochowski", okazało się, że dopuszczano się niesłychanych wprost nadużyć, gdyż olbrzymia część bezrobotnych

pobierała zapomogę najzupełniej nieprawnie.

Z chwilą zakończenia rejestracji, okazało się, że zapomogę pobierać może

nie 30 tysięcy osób, lecz 10 tysięcy!

A zatym skarb państwa

okradany był przez długi okres czasu.

Ukradzione państwu polskiemu przez „bezrobotnych" pieniądze w Częstochowie

wynoszą miljony marek!

Jak się dowiadujemy, wśród pobierających zapomogi, 50 proc. stanowili drobni kupcy żydzi oraz przekupki, 10 proc. właściciele domów, 15 proc. ludzie, którzy nigdy robotnikami nie byli i różni inwalidzi i 25 proc. robotnicy, którzy nie byli bezrobotnymi, gdyż pracowali, pobierając zapłatę.

A zatym w stutysięcznym mieście Częstochowie jedna trzecia część ludności żyła na koszt państwa. Skandal!

Listy z Zachodu.

Wilno i Gdańsk.

(Korespondencja własna „Iskry").

Paryż, w październiku.

Bawi w Paryżu delegacja Ziemi Wileńskiej złożona z ks. Moroza i pp. Dowgisłły, Adamowicza, Harniewicza i Lewkowicza. Wyrażają oni wolę zbiorową wszystkich mieszkańców kraju, która streszcza się w następującym mandacie nakazczym: żądać nieugięcie i dobitnie przyłączenia kraju do Rzeczypospolitej Polskiej.

Rozejrzawszy się w sytuacji, poczęli delegaci wileńscy składać wizyty członkom komisji do spraw polskich. Mówili tedy z generałem Le Rondem, reprezentantem Francji, z pułkownikiem Kischem, przedstawicielem Stanów Zjednoczonych, z anglikiem Dullesem i z włochem Scialoją. Z różnych tych rozmów wynieśli wrażenie, że Polska może, jak zwykle, liczyć na gorące i całkowite poparcie Francji, na życzliwą neutralność Włoch i na przeszkody ze strony Anglji. Generał Le Rond przyjął ich nadzwyczaj serdecznie i w ciągu długiej rozmowy okazał głęboką znajomość i zarówno Ziemi Wileńskiej, jak i sto-

sunków litewsko-białorusko-polskich. Co do pana Scialoji poprzestał on na uważnym wysłuchaniu naszych postulatów, często potakując głową, nie wyzbywszy się przytym przezornego milczenia. Przedstawiciel W. Brytanji, słabo obeznany z istotą rzeczy, zasypał delegatów gradem zapytań, dosadnie charakteryzujących powściągliwe stanowisko tego mocarstwa wobec, szłusznych żądań polskich.

— A gdyby armja polska nie stała nad Berezyną — zagadnął w pewnej chwili—czybyście panowie również dążyli do zjednoczenia z Polską?

Delegaci odparli, rzecz prosta, z całą energją, że Ziemia Wileńska jęczała 150 lat pod jarzmem moskiewskim, że miała później sposobność zapoznać się z niemieckim systemem rządzenia i zaznać słodyczy rządów bolszewickich, i że w ostatecznym wyniku tych niemiłych doświadczeń pragnie wrócić do dawnej jedności z Polską. A gdy p. Dulles dziwił się patrjotyzmowi polskiemu kresów i podawał go nawet w wątpliwości, jeden z delegatów, p. Lewkowicz, taki przemówił doń argument:

—Gdybyś pan wycisnął grudkę ziemi wileńskiej i przekonał się, jak dalece ona przepojona krwią polską, tobyś może zrozumiał.

Amerykański pułk. Kisch wysłuchał delegatów uważnie, a potym zadał im takie, zgoła nieoczekiwane, pytanie:

— A skąd wzięliście, panowie, pieniądze na drogę?

Na to odparł ks. Moroz:

— Jesteśmy ubodzy, ale na to, żeby pracować dla Polski, zawsze znajdziemy pieniądze.

Ogólne wrażenie delegatów jest takie, o ile poprzednio mniemali, że jedynie brak stosownych informacji stoi na przeszkodzie, aby w Paryżu poparto zjednoczenie Wilna z Warszawą, to teraz przekonali się, że na drodze ku temu połączeniu tajemnicze, a wytrawne ręce napiętrzyły dużo przeszkód, i że pewnym potężnym czynnikom zależy na tym, aby Polska nie była rozległą i silną. Wysłannicy ziemi wileńskiej są przecież pełni otuchy.

— Jesteśmy — rzekł jeden z nich — uparci i wytrwali. Nie potośmy znieśli tyle lat udręki, żeby teraz zrażać się byle czym.

Ci ludzie, jakby z jednej bryły żelaza wykuci, przypomnieli mi żywo twarde i wyniosłe postacie czterech kaszubów, którzy dotarli w kwietniu do Paryża, by zgromadzonym władcom świata ukazać polski brzeg Bałtyku. Jakże musiał czas dłużyć się tym dzielnym rybakom z Pucka i Jastarni, gdy patrzyli na panoszące się wciąż, mimo przegranej wojny, prusactwo w Gdańsku? Teraz oto nadchodzi zdawna wyczekiwany moment. Według wiadomej klauzuli, w trzy tygodnie po zatwierdzeniu traktatu, zaczyna istnieć Wolne Miasto Gdańsk.

Zachodzi tu jednak pytanie czy władze niemieckie zechcą poddać się lojalnie przepisom traktatu. Sądząc z ich zachowania się dotychczasowego można przypuszczać, że tylko siła zbrojna, połączona z czujnym nadzorem, zmusi niepoprawnych niemców do uległości. Korzystając z niedbalstwa pewnych komisji, ogołocili niemcy warsztaty okrętowe, fabryki i doki gdańskie z kosztownych maszyn i urządzeń, ktorych wartość, według orzeczenia fachowców, wynosi setki miljonów. Jeśli tylko dyplomacyja polska nie zaśpi gruszek w popiele, będą musieli wszystko zwrócić, bo paragraf 104 traktatu ma brzmienie wyraźne, a robotnicy polscy w dokach notowali cichaczem każdy złupiony przez niemców sprzęt, dzięki czemu p. Marchlewski, przedstawiciel Gdańska w Paryżu, jest w posiadaniu kompletnego rachunku szkód.

Charakterystyczny ten epizod pozwoli delegacji polskiej postawić w Paryżu szereg żądań, mających na celu ukrócenie nad Bałtykiem samowoli i buty niemieckiej, która, dzięki wybrykom von der Goltza, nawet wyrozumiałym w tej sprawie anglikom staje kością w gardle.

Będziemy tedy żądali, aby kontrola rezydenta polskiego w Gdańsku została odpowiednio wzmocniona i rozciągnięta na wydziały naturalizacji, paszportów i policji. Leży również w naszym interesie, aby dotychczasowe prawo wyborcze w Gdańsku z dawnym systemem kurji zostało zastąpione głosowaniem powszechnym i żeby rozwiązano rady robotnicze i żołnierskie, które mogą stać się groźnym orężem w rękach żywiołów niemieckich.

Atoli najważniejszą jest rzeczą, aby stały i rwący dopływ ludności polskiej do Gdańska zapewnił nam istotną większość i związał świetną przyszłość portu bałtyckiego z organizmem całego kraju.

Leon Brun.

Upadek bolszewizmu w Rosji.

Pierścień się zacieśnia.

Wkrótce minie dwa lata, od chwili, gdy Lenin objąwszy władzę w Petersburgu, wyznał szczerze, że bez pomocy rewolucji ogólno-światowej nie może liczyć na utrwalenie się porządku komunistycznego w Rosji. Nadzieją na tę rewolucję żyli cały czas przywódcy bolszewików i całą swoją politykę na tym oparli. Niesłychanie krwawy terror i wyrafinowane okropności miały być tylko konieczną metodą aż do chwili, gdy cały świat wybuchnie.

Świat tymczasem wolał iść swoją nierosyjską drogą i zabrać się do odbudowy tego, co wojna zniszczyła. Komuniści jednak rosyjscy wszelkimi sposobami starali się i starają przemocą wzniecić ten pożar na zachodzie, który jest dla nich jedyną deską ratunku. Orgje strajkowe, odbywają się na całym świecie, to bezsprzecznie robota mająca źródło w Moskwie.

Stało się ostatecznie jasnem, że zniszczyć tę zbrodniczą robotę, znaczy usunąć inicjatorów. Powinna jednak to była zrobić sama Rosja, przy pomocy z zewnątrz. Antybolszewicka jednak Rosja była za słaba, a przedewszystkim niepewna samej siebie. Dwa nienieudane ataki białych armji skończyły się niczym.

Obecnie po raz trzeci rozpoczęta ofensywa ze wszystkich stron na Petersburg i Moskwę zdaje się osiągać celu.

Kołczak idąc od Uralu, wspierany od wschodu przez Amerykę i Japonję, stara się zbliżyć ku Wołdze, by w stanowczej chwili być jak najbliżej najgęściej zaludnionych gubernji rosyjskich. Główną rolę do wykonania ma armja Denikina. Od dwu miesięcy posuwa się nieustannie od południa ku Moskwie, organizując natychmiast zajęte przez siebie okolice, tak, by być zabezpieczoną przed powtórnymi próbami rewolucji na tyłach swoich. Zajęcie Orła, leżącego wprost na południe od Moskwy, jest sukcesem ogromnej wagi. Linja ta była niewątpliwie bardzo silnie przez czerwoną armję broniona tak ze względów strategicznych jak i z powodu znaczenia, jakie ma gubernja orłowska i okoliczne dla aprowizacji gubernji centralnych. Obecnie, mając punkt oparcia w Orle, Denikin może mieć nadzieję zajęcia Moskwy w tym jeszcze roku, t. zn. przed nastaniem mrozów, uniemożliwiających wszelką akcję militarną.

Samo zajęcie Moskwy od południa przy silnym następowaniu Kołczaka od wschodu, rozstrzygnęłoby los bolszewizmu, równocześnie jednak i na północy armja Judenicza czyni znaczne postępy. Zajęcie Gatczyny równa się właśnie zajęciu Petersburga. Oddziały białogwardyjskie, znajdujące się już w Carskim Siole, mogą w każdej chwili wejść do obecnej stolicy głodu, zwłaszcza, że od strony morza nadpływa silna eskadra angielska.

Likwidacja szalonego przedsięwzięcia doktrynerów zbliża się ku końcowi.

Quis.

Potęga zdrowej opinji publicznej.

Kor. londyński „Kur. Pol“. pisze z Anglji 8 b. m.

Strajk kolejowy wybuchnął nagle i niespodziewanie. Spodziewano się, że układy doprowadzą do porozumienia. Nikt nie wierzył, by pogróżki pewnych pisemek miały się spełnić. P. Lloyd George musiał być zaskoczony, gdy, nie przerywając pertraktacji, delegaci syndykatu, pp.: Thomas i Cramp oświadczyli mu, że tegoż dnia w południe wszelki ruch pasażerski i towarowy w całej Anglji stanie.

Była to ze strony syndykalistów widoczna chęć zaatakowania rządu znienacka i odniesienia stanowczego zwycięstwa. Wtajemniczeni twierdzą, że przedstawicielom syndykatu więcej nawet chodziło o to zwycięstwo, niż o następstwa natury gospodarczej.

Kolejarze jednak nie docenili siły woli pierwszego ministra, Życzliwość, z jaką p. Lloyd George rozpatruje wszelkie rewindykacje warstw pracujących, wzięli za słabość i bojaźliwość. I omylili się. W momencie walki bowiem p. Lloyd George odzyskuje właśnie całą energję, stanowczość i nieustępliwość.

P. Lloyd George przyjął wypowiedzianą mu walkę bez wahania. Okazało się, iż zarządził już przedtym środki zapobiegawcze na wielką skalę. Kolejarze mieli nadzieję, że przez wstrzymanie ruchu kolejowego wywołają katastrofalne trudności w zaopatrzeniu kraju w żywność i węgiel. Zawiedli się, bo rząd przygotował system komunikacji automobilowej, który okazał się nader skutecznym.

Przedewszystkim p. Lloyd George zrozumiał, że w tym wypadku będzie miał za sobą całą opinję publiczną. W Anglji nie można nic poważnego zrobić wbrew opinji publicznej. Na wezwanie premjera z pomocą rządowi pośpieszyła z całą gotowością inicjatywa i energja prywatna. Bo w Anglji siła opinji publicznej nie jest bierną, lecz czynną. Olbrzymia większość społeczeństwa — wszystkie jego warstwy—zgrupowały się przy rządzie. Wszyscy odczuli, że nie należy się cofnąć przed żadnemi ofiarami, aby utrzymać ład, aby uchronić ludność od głodu. Kierownicy trade unionów zorjentowali się w sytuacji i i nie pokwapili się wcale z pomocą kolejarzom.

I w rezultacie, mimo strajku, rządowi wprędce udało się uchronić jeden pociąg za drugim. Na lokomotywy wsiadali inżynierowie, dyrektorzy fabryk, autentyczni lordowie o historycznych nazwiskach.

Równocześnie p. Lloyd George podjął silną agitację w całym państwie przeciw strajkującym, propaganda ta pobudziła energję narodową, zachęciła do oporu. Delegatom syndygatu oświadczył, że nie cofają swoich poprzednich warunków, nie wznowi jednak układów, dopóki kolejarze nie powrócą do pracy.

I kolejarze powrócili. Wielki strejk, który miał być zapoczątkowaniem rewolucji społecznej, został przełamany.

Wieści polityczne.

Tworzenie armji białoruskiej.

Wilno, 24 października.

Jak informują tutejsze koła białoruskie, organizacja białoruskich kadr wojskowych postępuje szybko naprzód. W sprawie tej odjechała do Warszawy delegacja, złożona z prezesa białoruskiej Rady narodowej, Aleksiuka, pułk. Konopackiego, Jakóbskiego i Owsiannikowa. Po powrocie tej delegacji do Wilna nastąpi przeniesienie prac organizacyjno-wojskowych do Mińska. Główna komenda przyszłej armji białoruskiej spoczywać będzie w rękach polskich, niższe urzędy sprawować będą białorusini. Celem armji białoruskiej ma być uwolnienie reszty Białej Rusi z jarzma bolszewickiego; natychmiast po zorganizowaniu zostanie jej też wyznaczony odcinek na froncie bolszewickim.

Koła białoruskie oczekują rozkazu Naczelnika państwa w sprawie utworzenia tej armji na najbliższe dni.

Zakupy z Ameryki dla białorusinów.

Wilno, 24 października.

Przedstawiciele białoruskiej republiki w Paryżu: gen. Kondratowicz i członek b. Dumy Oznobiszyn, otrzymali ze strony rządu amerykańskiego propozycję zakupna dla swego kraju ubrań i materjałów wojskowych, pozostawionych przez wojska amerykańskie we Francji. Delegaci przyjęli tę propozycję i zawarli umowę. Rząd białoruski zapłaci za dostarczone towary 400 miljonów dolarów.

Prusacy znów nam bróżdżą.

Władze wojskowe stwierdziły, że w aeroplanie, który 11 października b. r. spadł na pastwisku gminy Osławy-Białe koło Delatyna, było trzech prusaków, których nazwiska są następujące: Hann, Lang i obserwator von Biberstein. Prócz nich było 4 ukraińskich wojskowych.

Udawali się oni w misji dyplomatycznej do Berlina. W ładunku ich, prócz rozmaitych papierów, znaleziono gruby pęk listów, odnoszący się do spraw politycznych, mianowicie, omawiających kwestje wywołania ruchawki ukraińskiej na tyłach wojsk polskich. Wieźli nadto znaczną sumę pieniędzy w rublach, czeskich koronach i w markach.

Śledztwo wojskowe toczy się dalej.

Uwierzytelnienie posła angielskiego w Warszawie. Wczoraj odbył się w Belwederze ze zwykłą uroczystością akt wręczenia listów uwierzytelniających pierwszego stałego reprezentanta Wielkiej Brytanji, p. Horacego Rumbolda, posła nadzwyczajnego i ministra upełnomocnionego.

W przemówieniu swym poseł dał wyraz radości narodu angielskiego, że Polska odzyskała niepodległość, wspomniał, że trudności, jakie napotyka Polska u siebie, jak i zagranicą są wprawdzie znacznie, ale spodziewa się, że dzięki gorącemu patrjotyzmowi, który umożliwił polakom przetrwanie tylu cierpień, trudności te zostaną usunięte. W końcu prosił o poparcie w swojej działalności naczelnika i rządu polskiego.

Naczelnik państwa zapewnił posła o życzliwym poparciu swoim i rządu polskiego.

„Posłanie pastyrskie“. Episkopat ukraiński, jak donosi „Kur. Lwowski“, wydał, datowany w Przemyślu 9 b.m. list pasterski, podpisany przez metrop. Szeptyckiego, biskupów Chomyszyna i Kocyłowskiego, w którym, między innymi powiedziano:

„Polskie wojska zajęły cały kraj. Jeden Bóg wie, wiele przyszło przecierpieć biednemu narodowi. A do nieszczęść wojny przyłączyły się inne. Tysiące niewinnych spokojnych ofiar, ludzie giną w więzieniach, albo głodują i znoszą niewypowiedziane fizyczne i i moralne cierpienia. Wydaje się, że cały naród skazany na zagładę. Mnóstwo zabójstw i rabunków uchodzi bezkarnie. Pięciu księży „świaszczenników“ zamordowanych, a setki ich uwięziono, albo wywieziono. Wiele cerkwi, najznaczniejsze klasztory zrabowane. Mnóstwo parafji bez duszpasterzy“.

Taka jest chrześcjańska praca episkopatu ukraińskiego nad zabliźnieniem ran „bratnich narodów“.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę 25 m b Kryspina.
Jutro w niedzielę 25 b m. Ewarysta

Wschód słońca g. 6 m 43
Zachód „ g. 4 m. 44

Ogólna.

Druk „złotych polskich“. „Przegląd Wieczorny“ pisze, że zamiana marek na złote polskie nie została zarzucona. Przed tym jednakże zastąpi się koronymarkami. Powodem, że chwycono się tej tymczasowej regulacji waluty jest, że druk banknotów, opiewających na złote polskie idzie zbyt wolno. W sierpniu wydrukowano ich na 900 miljonów, a we wrześniu tylko na 300 tys. — Jest to ilość, zupełnie nieodpowiednia do potrzeb obrotu pieniężnego.

Dni wolne w szkołach średnich. Sekcja szkolnictwa średniego ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego podaje do wiadomości, że w szkołach średnich będą wolne od zajęć dni: 1-szy (Wszystkich Swiętych) i 3-ci (Dzień Zaduszny) listopada rb.

Wykaz dni wolnych od zajęć w ciągu całego bieżącego roku szkolnego będzie rozesłany w dniach najbliższych.

Pociąg nocny Warszawa—Sosnowiec. Celem zaspokojenia potrzeb ludności, ministerjum kolei żelaznych rozważa cały szereg nowych połączeń osobowych, mianowicie zamierza wprowadzić i dzienny pociąg Poznań — Warszawa — Wilno, drugi pociąg nocny, Warszawa — Kraków — Lwów i nocny pociąg Warszawa—Sosnowiec. Ponadto projektowane jest urządzenie bezpośredniej komunikacji między Wilnem—Lwowem a Warszawą. Wreszcie ma być dodany wagon sypialny do pociągu Warszawa—Mińsk.

Zniesienie komend naftowych. Ministerjum spraw wojskowych zarządziło w tych dniach zniesienie zarządu wojskowego nad kopalniami nafty i połączonymi z nimi przedsiębiorstwami w Małopolsce i przekazanie ministerjum skarbu przez komendy naftowe wszystkich ich agend z wyjątkiem zaopatrywania w produkty naftowe.

Zjazd kupiectwa żydowskiego.

Odbył się w Warszawie zjazd kupiectwa żydowskiego z całej Polski. Na obrady przybyło przeszło 600 uczestników z 200 miast.

Obrady rozpoczął w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa prezes Związku centrali kupców w Warszawie, radny Truskier. W imieniu rady miejskiej witał zjazd konsul B. Eiger. W imieniu magistratu przemawiał ławnik p. M. Rundstein.

Referaty wygłosili pp. J. Rosen — o handlu w Polsce, żądając we wnioskach, aby rząd 1) zorganizował pomoc finansową dla kupiectwa, 2) utworzył izby handlowe we wszystkich krajach zaprzyjaźnionych, 3) powołał do życia rządowe agentury handlowe, transportowe i żeglugowe. Mówca ubolewał, iż rząd nasz nie docenia wartości handlu, lekceważy go i przez to stwarza trudne warunki dla kupiectwa, trudniejsze jednak dla spożywców.

Dr. Schwitzer z Krakowa mówił o stosunkach handlowych w zachodniej części Małopolski, wskazując panujące tam chaotyczne stosunki, gmatwane sprzecznymi zarządzeniami, z czego korzyść odnosi jedynie spekulacja.

O wielkim rozkwicie nielegalnego handlu we wschodniej części Małopolski mówił p. Eisenstadt ze Lwowa. Anormalne stosunki handlowe charakteryzowali dalej pp.: Festenstadt z Piotrkowa, Kwiatek z Sosnowca, Olkenicki z Wilna, Frank z Lublina, Rappaport z Piotrkowa, Grosstern z Rawy i inni. Utyskiwano na chaos, sprzeczność zarządzeń i ich bezcelowość w pewnej mierze, co odbijać się musi na wzroście drożyzny.

Z Sosnowca.

Komitet rodzicielski. Proszeni jesteśmy o powiadomienie rodziców i opiekunów uczniów gimnazjum państwowego w Sosnowcu, że w niedzielę, d. 26 października r. b., o godz. 3-ej ppł. w gmachu tegoż gimnazjum odbędzie się zebranie rodzicielskie celem ukonstytuowania się Komitetu rodzicielskiego przy gimnazjum.

Ze względu na doniosłość sprawy dla zainteresowanych, jaknajliczniejszy udział rodziców i opiekunów jest wielce pożądany.

Chodzi tu o zorganizowanie opieki moralnej i materjalnej nad młodzieżą, a więc o sprawę natury społecznej, i dla tego sądzimy, że nikogo z rodziców nie braknie.

Złoto i srebro do Niemiec! We wczorajszym numerze 237 „Iskry“ w notatce „Złoto i srebro do Niemiec“ donieśliśmy, że „schwytano inżyniera Franca Ritnera, zamieszkałego w domach kolonji Fitznera i Gampera...“

Notatka ta, niezbyt ściśle ujęta, wymaga wyjaśnienia. Otóż zarząd Tow. Fitzner i Gamper komunikuje nam, że Ritner istotnie przed 5 laty był pracownikiem, a mianowicie rządcą kolonji urzędniczej, Towarzystwa Fitzner i Gamper, lecz od października 1914 r. nie jest więcej urzędnikiem tej firmy.

Z policji. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że pomiędzy główną Komendą policji państwowej w Warszawie a starostwem będzińskim panuje różnica zdań co do organizacji służby bezpieczeństwa publicznego. Różnica ta jest dość duża i w ostatnich czasach konflikt ten zaostrzył się. Starostwo interwenjowało w tej sprawie w Warszawie.

W związku z tym spodziewane są zmiany i ogólna reorganizacja policji w całym Zagłębiu.

Z innej strony komunikują nam, że Komenda główna policji państwowej w Warszawie za pośrednictwem dowództwa policji w Kielcach zawiadomiła naczelników policji w Zagłębiu o obniżeniu szarż o dwa stopnie. Nadkomisarze mają być zatwierdzeni w rangach podkomisarzy, a komisarze w randze mł. podkomisarzy.

As.

Wykaz pracowników, poszukujących pracy, zgłoszonych w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Sosnowcu do dn. 24 b. m.: biuralistów 121, biuralistek 145, maszynistek 39, urzędników 35, ochroniarek 15, nauczycielek 13, sklepowych 102, inż.-mech. 5, inż. elek. mech. 5, mechaników 18, techn. elektr. mech. 8, ekspedjentów 10, magazynierów 16 i felczerów 2.

Z cechu szewców m. Sosnowca. Na ogólnym zebraniu d. 19 b. m. cech postanowił wysłać memorjał do starosty powiatu będzińskiego w sprawie wykupu patentów przez wykwalifikowanych mistrzów do prowadzenia pracowni. Patenty takie wykupić winni tylko posiadacze dyplomów, aby tym sposobem ukrócić można fuszerkę i tandetę.

Zamieszczając notatkę powyższą zaznaczamy, iż cechowi majstrowie drą, jak paskarze, a wykonywują robotę, jak tandeciarze. W sprawie tej zabierzemy jeszcze głos.

Ślub. W sobotę, dnia 18 b. m., o godz. 10-ej wieczorem w Porębie Mrzygłodzkiej odbył się ślub urzędnika Tow. Grodzieckiego, p. Zygmunta Czaplińskiego z panną Janiną Świerczewską, siostrą lekarza kopalni „Jowisz“. Obrzędu dopełnił brat pana młodego, ks. proboszcz Kazimierz Czapliński z Poręby Mrzygłodzkiej, do młodych zaś nowożeńców przemówił, prefeku z Zawiercia, ks. Stefan Barasiński.

Bandyta w mundurze porucznika. W dniu wczorajszym ppor. Kokular powróciwszy z Cieszyna do Sosnowca około godz. 3. popołudniu ujrzał przed stacją porucznika, którego kiedyś miał przyjemność widzieć, ale w charakterze... bandyty. Przyjrzawszy się uważniej, ppor. Kokular nabrał pewności, iż ma przed sobą bandytę-zbiega i zażądał od niego legitymacji. Bandyta spełnił żądanie, papiery jednak były tak prawdziwe, jak ich właściciel—porucznik.

Ppor. Kokular zażądał, by bandyta udał się z nim do komendy placu, a gdy spotkał się z odmową, wyjął rewolwer i pod groźbą doprowadził bandytę do komendy. Tu ptaszkowi zdarto epolety, spisano protokuł i oddano w ręce żandarmerji.

Fałszywy porucznik używał dwuch nazwisk Kwiatkowskiego i Wasilkiewicza i przed 2 miesiącami zbiegł z więzienia piotrkowskiego.

Z teatru.

„Księżniczka Czardasza“
operetka w 3 aktach.

Przy szczelnie zapełnionej sali tak, że wiele osób odeszło od kasy z braku biletów nawet na galerję, odegrano onegdaj „Księżniczkę czardasza“. Dźwięczna muzyka, pełna ładnych i subtelnych melodji, a nawet zajmujące libretto składają się na nadzwyczaj miłą całość, której słucha-

Bratobójca.

ROMANS

46.

Wesołość względna zapanowała pośród obu biesiadników.

Magdalena nie znała Gabrjela Savanne, który nie był we Francji od lat siedmiu.

XXVIII.

Po powrocie do swego mieszkanka, Weronika zastała Martę, czytającą w oczekiwaniu na babkę.

Wzięła dziecko w swe objęcia, przycisnęła do serca i rzekła do niej z głębokiem wzruszeniem.

— Przyszłość twoja jest zabezpieczona, moja droga. Nie zaznasz ani upokorzeń, ani nędzy... Będziesz kiedyś bogatą... bogatą i wykształconą.

— Powiadasz, babciu, że będę bogatą? — podchwyciło dziecko, którego słowa te zbudziły ciekawość.

Tak, moja pieszczotko... Pójdziesz na pensję i będziesz się uczyła...

— Ale ja ciebie nie opuszczę, babciu.

— Nigdy! Nigdy! moja droga.

— A jakim sposobem ja będę bogatą?

— Ojciec twój dał ci majątek.

— A!

Weronika pokazała Marcie kwit, który jej oddał pan Verniere, i dodada:

— Oto widzisz twój majątek...

— Ten kawałek papieru, babciu? — rzekła dziewczynka zdziwiona.

— Tak, moja droga...

— To tyle wart ten papierek?

— Tak, wiele, wiele pieniędzy i musimy go umieścił w miejscu pewnym...

— W twojej szafie, babciu...

Pani Sollier namyślała się.

— Nie... nie... — wyszeptała, mówiąc sama do siebie — gdyby mi się zdarzył przypadek... gdybym umarła nagłą śmiercią... to zrobionoby rewizję w tej szafie i kto wie, w czyje ręce dostałby się ten papier... Wiesz dobrze, że pan Verniere jest uczciwym człowiekiem i że gdyby nawet ten papier nie istniał, nie zawahałby się oddać Marcie depozytu, który mu został powierzony... Ale gdyby i on umarł, a ten dowód znikł... Smierć przychodzi, nie uprzedziwszy nas — wszelkie ostrożności należy przedsiębrać — chodzi tu o majątek mej wnuczki.

— O czym tak myślisz, babciu?

— O tobie, moje dziecko, jak zawsze... gdzie schować ten cenny papier...

— I wiesz już gdzie?

Weronika zawahała się, potem nagle uderzona natchnieniem, wykrzyknęła:

— Tak, wiem...

I, usiadłszy naprzeciw stoliczka, przy oknie umieszczonego, wzięła z tego stołu gruby kłębek bawełny.

— Rozwiniemy ten kłębek, moja pieszczoszko — rzekła do dziecka. — Usiąć tu, naprzeciw mnie.

Marta pospieszyła to uczynić.

Przy jej pomocy pani Sollier rozwinęła kłębek, potym złożyła w ośmioro kwit Ryszarda Verniere i około niego okręciła bawełnę w kłębek.

— Widzisz, moja droga lepiej schować byłoby trudno, tu przecież niktby tego nie szukał...

Marta uśmiechnęła się.

Tak, wyborne schowanko! — odrzekła z przekonaniem.

— Patrz, Marto — podchwyciła Sollier — kładę ten kłębek do szuflady w tym stoliku. Gdyby się mnie przytrafiło jakie nieszczęście, teraz wiesz, skąd masz go wziąć, ażeby się upomnieć o to, co ci się należy...

— Upomnieć się... U kogo, babciu?

— U pana Ryszarda Verniere, któremu wręczysz to bez obawy.

— Albo komu, babciu?

— Przyjacielowi, który się za tobą upomni... Magloirowi, mańkutowi, który był tak dobry, tak szlachetny dla twej mamusi... Zapamiętasz to?

— O tak, babciu.

— Ale tylko w razie mojej śmierci lub pana Ryszarda Verniere. W owym razie schowasz ten kłębek, albo lepiej powierzysz Magloirowi, nie powiesz mu, co zawiera.

— Dobrze, babciu.

— I nie powiesz nigdy, że to twój ojciec dał ci ten majątek.

— Dobrze, babciu.

— Przysięgasz mi na to?

— Tak, babciu.

— Dobrze. Jestem spokojna.

Pani Sollier zamknęła szufladę, w której znajdował się ów kłębek.

— Późno już, idźmy spać, moja droga — rzekła do Marty — jutro zrana pójdziemy na cmentarz.

— Czy z tatusiem?

— Tak, pieszczoszko.

Marta ucałowała czule babkę i położyła się na łóżeczku, dla niej przygotowanym.

* * *

Gabrjel Savanne opuścił Ryszarda Vierniere o godzinie jedenastej wieczorem.

O północy powrócił do hotelu, gdzie zakosztował kilku godzin dobrego snu, co mu się nie zdarzyło oddawna.

O siódmej zrana wstał i, nająwszy powóz, kazał się zawieźć do fabryki w Saint-Oueu, przy ulicy Hordoin.

— Była godzina ósma, gdy zamknięte lando zatrzymało się przed bramą, powierzoną straży Weroniki.

Ta, jak i Marta, w grubej żałobie, gotowe były i czekały.

Oficer marynarki poszedł uścisnąć rękę swemu przyjacielowi, poczym wrócił do córki i matki Germany.

Powóz przebiegł szybko odległość, oddzielającą fabrykę od cmentarza w Saint Ouen.

Wtedy Marta zaprowadziła Gabrjela Savanne na grób matki, przed którym wszystko troje uklękło, płacząc.

Modlili się długo, żarliwie.

(D. s. n.)

no z ani na chwilę nie znikającym uśmiechem.

Rozbawiona bubliczność nie żałowała hucznych oklasków artystom w osobach pp. Fedyczkowskiej primadonny, Leonowicz— uroczej Stasi, Rudkowskiemu, Wiśniewskiemu, Millerowi, Wolińskiemu i innym.

Balet po wykonaniu czardasza owacyjnie wywoływano, żądając bisowania. Chóry oraz sceny zbiorowe statystów nie odpowiadały swemu zadaniu; widać było małą staranność.

Całość operetki wypadła dobrze. O.

Teatr H. Czarneckiego. Dziś melodyjna i pełna uroku „Gri-Gri“ z p. Fedyczkowską w roli tytułowej i jej ojcem, królem murzyńskim Magefeką — p. Wolińskim; dalszą obsadę stanowią: pp. Cedzyńska, Wolińska, Leonowicz, Olędzki, Miller, Wiśniewski i inni.

„Gri-Gri“ urozmaicą tańce egzotyczne, oryginalne i efektowne pochody.

W niedzielę wieczorem „Piękna Helena“.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

We wtorek na ogólne żądanie po raz drugi „Róża Stambułu“.

W środę „Jenerał huzarów“ — operetka, nie grana w Sosnowcu.

W czwartek „Cnotliwa Zuzanna“.

Przedstawienia popołudniowe. Dyrekcja teatru H. Czarneckiego, chcąc uprzystępnić szerszym masom bywanie w teatrze od jutrzejszej niedzieli wprowadza w teatrze przedstawienia stałe popołudniowe o g. 4-ej po cenach zniżonych.

Na piewsze takie przedstawienie, t. j. jutro, daną będzie pełna humoru operetka „Baron Kimmel“.

Sprzedaż biletów już rozpoczęta.

Z Dąbrowy.

Sprzedaż kwiatka. Liga kobiet w Dąbrowie urządza sprzedaż chorągiewek żałobnych na rzecz wdów i sierot po poległych naszych żołnierzach.

Małoletni bilardziści. Proszą nas o zwrócenie uwagi na niewłaściwe pozwalanie w cukierni „Versal“ na grę małoletnim uczniom, którzy całymi godzinami siedzą na bilardzie, zamiast odrabiać lekcje.

Właściciel cukierni winien na to zwrócić uwagę.

Obdzieranie gości. W bufetach na stacjach już nie obowiązuje widocznie żaden cennik, skoro za szklankę herbaty z sacharyną pobierają aż 2 korony. Za paczkę zapałek 40 a nawet 55 fen. ¿Czy na to niema rady?

Z kraju.

Sprzedawczyk przed sądem. W czerwcu u. r. dr. Dziemski sprzedał dom swój w Lublinie niejakiemu Antoniemu Popkiewiczowi, rzeźnikowi ze Zwolenia. Ponieważ co do owego Popkiewicza zachodziło podejrzenie, że to jest pośrednik żydowski, dr. Dziemski, zawierając z nim umowę, zastrzegł sobie w akcie rejentalnym, że w razie sprzedaży przez Popkiewicza tej nieruchomości w ręce obce, będzie obowiązany złożyć 50,000 rubli na cel społeczny, który mu wskaże dr. Dziemski.

P. Popkiewicz dom sprzedał żydom, skutkiem czego dr. Dziemski zażądał złożenia powyższej kwoty na Straż kresową. Przed paru dniami odbyła się w lubelskim sądzie okręgowym rozprawa, w której Straż kresową zastępował mec. R. Zaremba, a A. Popkiewicza bronił adw. Fidler z Warszawy.

Sąd wydał wyrok, skazujący A. Popkiewicza na zapłacenie całej aktem rejentalnym zastrzeżonej sumy 50,000 rubli na rzecz Straży kresowej.

Pułkownik Domański ma być wypuszczony. Nasz korespondent warszawski (Z) telefonuje:

W sprawie aresztowanego przed kilku miesiącami, pod zarzutem knowań z bolszewikami, pułkown. Domańskiego, śledztwo nie wykazało podstaw do oskarżenia tak, że pułkownik Domański zostanie wypuszczony na wolność.

Kary na podżegaczy ludu wiejskiego.

W myśl ustawy z 2 sierpnia ogłoszonej w „Dzienniku Praw“ № 64 starostwo w Częstochowie orzeczeniem z dnia 21 października skazało aresztowanych agitatorów, namawiających służbę folwarczną do strajku rolnego na karę więzienia, a mianowicie:

Władysława Krachulca na 6 miesięcy więzienia, Wolniaka Eustachego na 6 miesięcy, Dębskiego Antoniego — 6 miesięcy, Zycha Stanisława — 6 miesięcy, Zająca Antoniego — 3 miesiące, Grandysa Jana — 2 miesiące, Dębilasa Ignacego — 2 mies., Moryla Jana — 1 mies., Miłkowskiego Wacława 2 mies., Wąsika Wojciecha — 1 mies. i Gorkulskiego Ludwika — 1 mies.

Pozostałych 17 aresztowanych starostwo uwolniło, jako obałamuconych przez przywódców socjalistycznych, którzy tłumaczyli służbie folwarcznej, że strajk urządza rząd, a odezwy nawołujące do strajku podpisał sam naczelnik Piłsudski. Wszyscy oni wyrzekali na niesumiennych agitatorów i obiecali na drugi raz inaczej się z nimi rozprawić, gdy przyjdą na wieś bałamucić ciemny lud wiejski.

Dwużeństwo w Białymstoku.

„Dziennik Białostocki“ opisuje fakt następujący:

Do Białegostoku przed dwoma mniej więcej laty przybył były żołnierz rosyjski.

Czasu tutaj nie tracił...

Wkrótce zdążył podbić serce urodziwej córki obywatela tutejszego p. P. i ożenił się z nią... Małżeństwo było szczęśliwe... Po roku p. P. został dziadkiem...

Aż przed kilku dniami, gdy młody małżonek wyszedł z domu, ktoś zapukał do drzwi mieszkania jego.

Do pokoju weszła młoda kobieta z dzieckiem:

— Czy zastałam X? — spytała.

— Wyszedł. Za godzinę powróci, odpowiedziała żona byłego żołnierza.

— A pani kto jest?—spytała przybyła.

— Jego żona...

— Co? Ja jestem jego żoną. A to jego syn!

— Nie może być. Wzięłam ślub z nim, wołała młoda żona, a lica jej okryły się bladością.

— A to łajdak! Znać go nie chcę...

Do pokoju wszedł ojciec młodej żony.

— Znać go nie chcę. Wracam do domu... Żyjcie sobie szczęśliwie. Ja na pociąg śpieszę.

P. słuchał zdumiony.

— Pani żoną mojego zięcia?

— Tak panie, od lat pięciu... Żegnam.

To powiedziawszy szybko wyszła...

— Córko, w takim razie wracaj z dzieckiem do domu, a tego łajdaka nie wpuszczę.

Zabrał córkę.

Były żołnierz powróciwszy do domu zastał pustki. Mąż dwóch żon pozostał samotny.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 25 paźdz.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 24 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Akcja bojowa na odcinku północno-wschodnim ustała. Wznowiono atak na odcinku Borysowa i miasta Berezyny zostały odparte. Na reszcie frontu bez zmiany.

Front wołyński.

Pod Olewskiem wznowiono działalność artylerji. Oddziały nasze obsadziły Szepietówkę po opuszczeniu jej przez wojska ukraińskie.

W zastęp. szefa sztabu gen. Haller, pułkownik.

Handel z Finlandją.

Warszawa, 24 paźdz.

(P. A. T.)

Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Helsingforsie donosi, że dnia 21 b. m. „Mira“ odpłynął z Helsingforsu do Gdańska, wioząc towary fińskie dla Polski. Okręt spodziewany jest w Gdańsku 26 bm.

Podróże naczelnika państwa.

Poznań, 24 paźdz.

(P. A. T)

Wczoraj w całym mieście rozpoczęły się przygotowania na przyjęcie naczelnika państwa.

4 stare ruble za 1 nowy.

Warszawa, 24 paźdz.

Z Omska telegrafują:

We Władywostoku otrzymano z Ameryki nowe pieniądze na sumę ogólną 4 miljardów rubli. Banki syberyjskie wymieniają owe banknoty płacąc 4 stare ruble za 1 nowy.

Po ratyfikacji pokoju koalicja zażąda wydania Wilhelma.

Roterdam, 24 października.

„Chicago Tribune“ donosi, że nowy franc. ambasador w Holandji, Charles Benois, wyjedzie na parę dni do Hagi i wręczy rządowi holenderskiemu oficjalną prośbę koalicji o wydanie ekscesarza Wilhelma, który ma być stawiony przed sąd. Wręczenie tej prośby nastąpi natychmiast po ratyfikacji układu pokojowego.

Przed katastrofą.

Moskwa, 24 paźdz.

(P. A. T.)

Radjo st. pozn. Komisja wykonawcza sowietów zwołała na dzień 1 grudnia wszechrosyjskie zgromadzenie sowietów.

Z Klubu N. Z. L.

Warszawa, 24 paźdz.

(P. A. T.)

Klub sejmowy Narodowego Zjednoczenia Ludowego, omawiając sprawę konstytucji, stanął na gruncie konsekwentnego ustroju parlamentarnego. Jedno izbowy Sejm uzupełniony przez straż praw, mającej czuwać jedynie nad konstytucyjnością ustaw uznano, za „niewystarczający. Straż praw powinna mieć prawa 2-ej izby i być opartą o wybory na szerokiej podstawie. Wyboru naczelnika pewinny dokonać obie połączone izby.

Traktat wchodzi w życie w październiku.

Berlin, 25 paźdz.

(Tel. wł.)

Z dobrze poinformowanego źródła dowiaduje się prasa berlińska, iż prawomocność traktatu pokojowego nastąpi jeszcze w miesiącu bieżącym.

Redaktor i wydawca: Wiktor Messierski Drukarnia „Iskry“